Kuryer Poznański.

Nr. 192. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 22 sierpnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 sierpnia.

Niemcy austryaccy przekonawszy się, że trudno im przeciw ościeniowi wierzgać, widząc rozbicie w obozie centralistów i usuwający się grunt pod własnemi stopami, poczynają się liczyć z faktami dokonanemi i całe nadzieje opierają na przypuszczeniu, że nowe żywioły, wchodzące do Rady państwa, niezdolne będą jednolity stawić program i utworzyć koalicyą przeciw dotychczasowemu systemowi centralistycznemu. Korespondent wiedeński Nat. Ztg odzwierciedla owe nadzieje Niemców austryackich, a to, co pisze, powinno być przestrogą i nauką dla autonomistycznych posłów przyszłéj Rady państwa, co pragną nowy utworzyć stan rzeczy i monarchią austryacką na nowe powieść tory:

Staroczesi, pisze koresp., zostali zmuszeni głosem opinii publicznéj pójść za przykładem stronnictwa „feudalnych torysów“, którzy się przy kompromisie właścicieli większych posiadłości zobowiązali wstąpić do Rady państwa; Staroczesi musieli się daléj podczas licytacyi ugodowéj zadowolić zmianą ordynacyi wyborczéj u siebie, i przyrzeczeniem, że otrzymają uniwersytet narodowy i język czeski wprowadzony zostanie do urzędu i szkoły. Z powodu dynastycznego usposobienia hr. Taaffego nie mogło też być mowy o naruszeniu fundamentalnych praw monarchii austryackiéj; kwestya ta prawno-polityczna nie przyszła wcale pod obrady w czasie układów z Czechami i dziś rzeczy tak się mają, że nie ma widoków, aby zamierzona liga słowiańska pomiędzy Czechami, Polakami, Słowieńcami i Dalmatyńcami przyjść mogła do skutku. Podczas układów powtórzyła się także i dziś słynna niezgoda polska. Podczas gdy krakowskie stronnictwo szlacheckie (?) czułe zawsze na wpływy dworu (?) zadowolnia się kilku koncesyami co do wyższego szkólnictwa, to partya młodo-polska (?), Hausner i towarzysze, marzy o niepodległéj Galicyi (?), a koterya federalistyczna, Smolka itd. o utworzeniu skrajno-federalistycznego stronnictwa w Reichsracie wiedeńskim.

Niemcy austryaccy i ziomkowie ich w Niemczech z wielką też powitali radością artykuł, jaki dnia onegdajszego zamieścił organ staroczeski, Politik, z którego nową czerpią otuchę i nowe budują nadzieje na przyszłość. Artykuł Politik ma być, jak piszą, inspirowany przez przywódzców stronnictwa. Oświadczają oni w nim, że mianowanie obecnego gabinetu zaczyna wprawdzie budzić zaufanie w narodzie czeskim, że jednak wiele brakuje do usunięcia wszelkiéj nieufności. Zakres kompetencyi ministra czeskiego nie jest znany. Naród czeski ograniczył się w swych żądaniach na reorganizacyi szkół, rady szkólnéj krajowéj i uniwersytetu. Rząd znajdzie jeszcze przed zwołaniem Rady państwa sposobność do okazania swych dobrych zamiarów na polu równouprawnienia narodowości. Nat. Ztg podawszy treść artykułu dziennika czeskiego, komentuje go w ten sposób, że Czesi, zaniepokojeni komunikatem korespondentów dzienników urzędowych, jakoby hr. Taaffe miał zamiar oddać teki ministerstwa finansów i oświecenia członkom z stronnictwa wiernokonstytucyjnego, żądają dziś, ażeby ministerstwo przedlitawskie jeszcze przed zebraniem Reichsrathu jasno określiło swój program, iżby posłowie czescy poznali dokładnie zamiary rządu, poznali swą przyszłą pozycyą w Radzie państwa i stósownie do tego powzięli ostateczne postanowienie, czy wypada im wstąpić do Reichsrathu, lub też nie. — Zapisując tu wszystkie te nadzieje centralistów, nie czynimy tego, ażebyśmy dawać mieli wiarę organom prasy niemieckiéj, ale jedno dla tego, ażeby wykazać, jak potrzebném jest porozumienie, jedność i zgoda wśród ludów austryackich, którym z zamianowaniem nowego gabinetu zabłysła jutrzenka nowego życia politycznego. Niechaj też przywódzcy stronnictw autonomistycznych w Austryi nigdy nie zapominają o téj dawnéj i stwierdzonéj historyą prawdzie, że „paullatim summa petuntur.“

Telegraf peszteński podał nam wczoraj wiadomość dziennika Ellenoer, jakoby hr. Karolyi, ambasador przy dworze angielskim, miał po hr. Andrassym objąć urząd ministra spraw zagranicznych. Dzisiejsze telegramy nie potwierdzają téj wiadomości. Jeżeli zaufać można doniesieniu, jakie Nat. Ztg odbiera od swego korespondenta z Pesztu, to kwestya ustąpienia hrabiego Andrassego nie została dotąd ostatecznie załatwioną i że są widoki, iż hr. Andrassy da się nakłonić do pozostania choć chwilowo na dotychczasowém stanowisku. Dnia 18 bm., pisze korespondent, odbyła się węgierska Rada ministrów; z uchwał na Radzie powziętych tyle przeszło do wiadomości publicznéj, iż rząd węgierski życzy sobie, żeby monarcha udzielił hr. Andrassemu dłuższego urlopu i wtedy dopiero mianował jego następcę, kiedy stronnictwa ostatecznie się zorganizują w Reichsracie i wyjaśni się całkiém sytuacya polityczna. Korespondent wyraża przytém wątpliwość, czy monarcha zechce uwzględnić życzenie rządu węgierskiego, a hr. Andrassy zgodzi się na podobny kompromis.

Dzienniki rosyjskie podejrzliwém śledzą okiem serdeczne stósunki, jakie panują pomiędzy Austryą a Niemcami, nie wątpią o utrzymaniu zgody pomiędzy temi mocarstwami pod względem polityki wschodniéj a nawet twierdzą, że dziś już rozciągają one wpływ swój na Rumelią wschodnią i Bułgaryą, wywołując tam agitacye mające na celu zniweczenie rezultatów, które ostatnia wojna turecka na korzyść Słowian bałkańskich wydała. I tak pisze St. Pet. Wied. w numerze z dnia 17 bm.:

Rosya uczciwie wykonała swoje zobowiązania, przyjęte w traktacie berlińskim; przyznają to nawet jéj nieprzyjaciele. W polityce jednak uczciwość nie stanowi na nieszczęście nieodzownego warunku. Przeciwnie, z uczciwości jednego mocarstwa korzystają drugie dla dopięcia swych celów ambitnych. W nadziei, że Rosya jest znużoną i zajętą sprawami wewnętrznemi, nasi nieprzyjaciele, jak ptaki drapieżne, rzucili się na pozostawione przez nią dzieło, i usiłują tanim kosztem i bezkarnie wytępić wszystko na korzyść Słowian uczynione. Do czego to jednak doprowadzi? Czyż Rosya kiedykolwiek pozwoli na zniszczenie owoców swojéj krwawiekowéj walki z Turcyą? Czy pozwoli na to, żeby Niemiec i Madziar zatknął swoję chorągiew na kościele św. Zofii i zamknął cieśniny, których swobodne używanie stanowi nieodzowną potrzebę jéj bytu?

Telegram carogrodzki z dnia wczorajszego donosi, że owe od dawna głoszone reformy tureckie wejdą nareszcie w części w życie. Porta postanowiła przedewszystkiém zaprowadzić ład i surową kontrolę w zarządzie finansów pojedyńczych prowincyi. Aby to osięgnąć powołuje na odnośne posady obcokrajowców, osiadłych w Turcyi, znających dokładnie język i zwyczaje ludu i posiadających kwalifikacye do kontrolowania i prowadzenia ksiąg podatkowych. Tacy inspektorowie finansowi będą czuwali nad ścisłém wykonywaniem praw i nad legalném ściąganiem podatków. W terminach oznaczonych zjadą się oni do Carogrodu i zdadzą relacyą komisyi ministeryalnéj ad hoc wyznaczonéj o wypadku misyi na nich nałożonéj. Rozumie się, że na posady rząd powoła tylko takie osoby, które posiadają zupełne jego zaufanie i kwalifikacye do spełnienia tych funkcyi potrzebne.

Diritto, dziennik włoski, zostający w ścisłych stósunkach z ministerstwem, podał wczoraj wiadomość bardzo dziwaczną i może właśnie dla tego drogą telegraficzną po świecie rozniesioną. Diritto pisze: „na odbytéj wczoraj naradzie Kardynałów, postanowiło św. kolegium, opierając się na kilku bulach papiezkich, zażądać od rządu włoskiego zwrotu Panteonu, który jako własność katolicką uważać należy.“ W końcu wyraża dziennik półurzędowy nadzieję, że Ojciec św. nie zgodzi się na tę uchwałę swego senatu. Doniesienie to jest rzeczywiście dziwaczne. Wprawdzie rząd włoski przypisał sobie pewne szczególne prawa do Panteonu, wybierając go na miejsce wiecznego spoczynku dla Wiktora Emanuela, — atoli zasadniczo Panteon, mimo całéj swéj architektonicznéj wartości, mimo niezmiernego znaczenia, jakie mu nadaje jego przeszłość, jego początki, jego starożytność, — nie jest niczém innem, jak każdy najuboższy klasztór lub kościółek zagrabiony przez rząd włoski i wydarty Stolicy Apostolskiéj. Czemużby tedy właśnie Panteon miał być powodem i początkiem rewindykacyi własności kościelnéj, kiedy całe miasto święte, wszystkie bazyliki i gmachy wołają o pomstę do nieba za tę grabież, jakiéj się na Stolicy Apostolskiéj dopuszczono? Insynuacyą o możliwem nieporozumieniu między św. kolegium Kardynalskiém a Papieżem należy położyć na karb złośliwości i duchowego ubóstwa rządowéj prasy włoskiéj, która, mierząc świętą konstytucyą Kościoła nędzną miarą stósunków między królem Humbertem a Cairolim, chciałaby wmówić w czytającą publiczność, że między Głową Kościoła a jego dostojną Radą zajść mogą jakie zasadnicze rozterki i waśnie.

Do Pana Naczelnego Prezesa.

Niedawno donosiliśmy z zadowoleniem, że naczelny prezes Wielkiego Księztwa Poznańskiego, pan Günther, przekonany wywodami i cytatami naszego pisma o szkodliwości przekręcania i fałszowania nazw polskich miejscowości, polskich imion i polskich nazwisk, wydał do obudwóch rejencyi naszego Księztwa bardzo surowe rozporządzenie, domagające się, aby na przyszłość takim nadużyciom jak najenergiczniéj zapobiedz się starano. Cieszy nas to tém więcéj, że, jak nam z prowincyi donoszą, panowie landraci na konferencyach powiatowych, w tych dniach z podwładnymi sobie urzędnikami odbytych, bardzo usilnie i bardzo stanowczo im zalecali, aby się do przepisów pana naczelnego prezesa zastósowali, resp. na urzędników stanu cywilnego w tym duchu wpływali. Zalecenia takie są tém więcéj konieczne, że ciągle jeszcze nadchodzą do nas skargi na nieudolność lub złą wolą urzędników w zapisywaniu nazw polskich. I tak n. p., aby tylko je ten wypadek przytoczyć, zamiast „Anna“ zapisano w urzędzie stanu cywilnego w Jankowicach pod dniem 12 lipca r. b. „Handka,“ co jest dowodem, że pan urzędnik najmniejszego nie ma o polskim języku wyobrażenia.

Jeżeli jednakże radzcy ziemiańscy mają być stróżami czystości nazw polskich, jeżeli mają przestrzegać, aby nazwisk, imion i miejscowości naszych nie przekręcano na jakieś dziwolągi, natenczas potrzeba: 1) aby sami język polski, tak bardzo im w stósunkach z ludem polskim potrzebny, dobrze znali; 2) aby rozmyślnie nazw naszych nie przekręcali i coûte que coûte germańskiego stępla na odwiecznie polskich włościach nie kładli. Jest to najprzód grzechem przeciwko prawdzie historycznéj, a powtóre jest śmiesznem i na szykanę samychże autorów téj urzędowo-pruskiéj grafiki naraża.

Kapucyn.

(Opowiadanie jenerała Ambert).

Przełożone z francuzkiego

przez

T. J.

(Dokończenie.)

III.

W trzy tygodnie po wizycie w klasztorze Ojców Kapucynów w Wersalu uczestniczyłem w świetnym wieczorze, danym przez baronową C... de Saint M...

W jednym z salonów spostrzegłem młodzieńca, powszechne budzącego zajęcie, żywego, pełnego swobody, błyszczącego dowcipem. Poznałem przechodnia z ulicy du Bac, co znieważył Kapucyna.

Pani C... de Saint-M... powiedziała mi, że młodzieniec ten nazywa się Gustaw G..., i że mieszka przy ulicy Taitbout.

Uczeń prawa, wolnomyślący, idący za duchem czasu, był jedynym synem jenerała G..., tego samego dowódzcy batalionu, co zawdzięczał życie walecznemu sierżantowi, dziś Kapucynowi, Ojcu Stefanowi, najpokorniejszemu słudze Boga i ubogich.

Lecz spieszmy się dodać na pociechę serca ludzkiego, że młody Gustaw G... nie wiedział kto był ten zakonnik, którego publicznie, bez powodu i zastanowienia znieważył.

Nazajutrz rano byłem na ulicy Taitbout w mieszkaniu Gustawa. W najwykwintniejszym apartamencie, w pośród samych arcydzieł sztuki, otoczony przepychem niewieścim, siedział młodzieniec w szlafroku gustownym. Pracownia jego, to prawdziwy buduar — z mnóstwem drobiazgów — statuetki greckie i rzymskie, czary starożytne, wazony najpiękniejszych kształtów, obrazy miniaturowe z podpisami najpierwszych mistrzów. Gęste jedwabne firanki rzucały na to wszystko uroczy półcień.

Gustaw palił cygaro hawańskie, którego woń przypominała zwyczaj wschodni, nie bardzo chwalebny, przyjęty dziś wszędzie.

Przy wejściu zatrzymałem się przed portretem naturalnéj wielkości, wiszącym w pełni światła na miejscu honorowém. Płótno to, w bogatych ramach, przedstawiało jenerała dywizyi w wielkim mundurze. Piersi pełne orderów świetnością swą stanowiły dziwną sprzeczność z czołem łysém, ponurém, twarzą bladą, na któréj się malowało cierpienie. Był to prawdziwy portret człowieka wojny, doszłego do szczytu i końca honorów. W każdéj bliznie były wspomnienia krwawe, w każdéj zmarszce rozczarowanie, gorycz, zwątpienie. Trzy gwiazdy które świeciły na epoletach i konstelacye, które błyszczały na piersiach, mówiły jasno, że życie tego człowieka było jedną walką, bojem, — prawdziwą mieszaniną najsprzeczniejszych uczuć i namiętności. Nareszcie wyszedł z téj walki zwycięzcą, lecz wycieńczony zabiegami.

Przyglądałem się długo portretowi. A obracając się do Gustawa, rzekłem: „Twój ojciec był moim szczerym przyjacielem.“

Twarz młodzieńca rozjaśniła się, a odrzuciwszy cygaro, przybliżył się do mnie wzruszony jak młoda dziewczyna.

Długo mówił mi o swoim ojcu, dla którego czuł prawdziwą cześć i uwielbienie. Przyznał się, że ojciec jego był biednym kapitanem, biednym dowódzcą batalionu. Majątek później zyskał — w stopniach wyższych, w wysokich urzędach, dostojeństwach i nadzwyczajnych misyach.

Spokojnie na to odpowiedziałem: A zatém gdyby twój ojciec był umarł dowódzcą batalionu, byłbyś dziś niczém więcéj, jak biednym pachołkiem.

Spuścił głowę zarumieniony.

Powoli smutek się rozproszył, obraz ojca uleciał — i lekki, dowcipny, roztrzepany student wziął górę nad uczuciem synowskiém.

Gustaw przyjął Voltera za mistrza filozofii, Rousseau'a za nauczyciela moralności, a encyklopedystów za przewodników. Cytował Volneya, Dupuis jako wielkie powagi. W polityce zaś należał do szkoły rewolucyonistów, a jego ideje religijne były najsmutniejsze!

Lekturę jego stanowiły romanse nowoczesne, najwięcéj sceptyczne.

Z natury był to dobry chłopiec, delikatny, żyjący zawsze w wesołém towarzystwie. Smiejąc się, mówił mi, że miał wielkie powodzenia na ławach uniwersyteckich, i że dla tego słucha prawa, ażeby sobie stworzyć karyerę polityczną, administracyjną, sądową, dyplomatyczną, finansową i inne.

Miły i wesoły jego szczebiot, otwartość naturalna, pewność naiwna, szalone nadzieje zainteresowały mnie bardzo dla niego. Dwie godziny przeszły prędko. Gustaw przesuwał przed memi oczyma teatr, życie zakulisowe, zapoznał mnie z pracowniami artystów, zaprowadził do Sorbony, do akademii francuzkiéj, mięszając nazwiska aktorek, uczonych i artystów.

Słowem, mówił, życie to podróż krótka i prędka, któréj trzeba użyć wesoło, zrywając po drodze kwiaty a kosztując owocu.

Na słowa te powstałem gwałtownie, a przybliżywszy się do kanapki na któréj siedział, dodałem: I znieważając po drodze biednych kapucynów.

Gustaw zadrżał.

Kazałem mu powstać, a biorąc za rękę, zaprowadziłem przed portret ojca — i tu mu opowiedziałem wszystko. Przedstawiłem jego pamięci życie ocalone przez sierżanta, świetną karyerę, majątek, spadkobierstwo syna, nakoniec śmierć.

Gustaw płakał — czułem drżenie jego ręki. Była chwila, w któréj pierś jego podnosiła się konwulsyjnie, gdy go się zapytałem, co uczynił dla sierżanta kaleki?

Gustaw głosem cichym odpowiedział: Napróżno go szukałem, — nie wiem, co się z nim stało.

Ja sam byłem wzruszony do łez, lecz bez długiego namysłu dokończyłem, że kapucyn, którego zelżył, nie był kim innym, tylko sierżantem.

Jakże wyrazić co się z nim działo? Gustaw toczył na okół wzrokiem pełnym boleści, wstydu i szarpiących wyrzutów.

Tak, mówiłem, ty żyjesz w dostatkach, zbytkach, uciechach, — kiedy on ma tylko wązką celkę, a za cały sprzęt domowy trochę słomy. Stał się żebrakiem, ażeby Bóg ojcu twojemu życie powrócił. Kiedy ty przebiegasz lasek eleganckim powozem, on nie ma nawet kija do podparcia zbolałego, krwawiącego się ciągle ciała, a każdy krok odnawia jego rany. I dnia jednego spotkałeś go — i byłeś tyle okrutny, że go znieważyłeś! Nazwałeś go podłym! O nieszczęśliwy młodzieńcze, znieważyłeś tém samém pamięć twego ojca. Ogołociłeś piersi jego z tych wszystkich oznak honorowych, które wyniósł z pola chwały....

Niemcy z przekąsem wspominają o kumulacyi spółgłosek w języku polskim, i z pewném lekceważeniem nazywają mowę naszę twardą i chropowatą, nie zważając na trafne zdanie Schlegla, który bardzo słusznie twierdzi, że gdyby sama mnogość samogłosek miała stanowić o dźwięku i dźwięczności jakiéj mowy, natenczas głos, wydawany przez pewne zwierzęta, odzywające się ciągle „a-u, a-u!“ musiałby być najdźwięczniejszym. Aczkolwiek tedy nic nie mamy przeciw pewnemu normalnemu bogactwu miękkich spółgłosek, to jednakże zaprotestować musimy przeciwko takim dziwacznym tworom, jak „Otschiontsch“, Ociąż, sfabrykowanym przez zwolenników czystéj wokalizacyi i wrogów kumulacyi spółgłosek.

Przeciw takiemu przekształcaniu nazw polskich tém bardziéj protestować musimy, jeżeli go się dopuszczają urzędnicy królewscy, mający stać na straży czystości nazw, — jeżeli go się dopuszczają w urzędowych dokumentach, — jeżeli prześcigają nawet same władze rejencyjne w gorliwości, i do setek urzędownie zaprowadzonych „Sedanów, Weissenburgów, Wörthów, Moltkesruhmów, Bismarcksdorfów“ itd., dołączają jeszcze „sua sponte“, z własnego popędu całe setki, a co najmniéj dziesiątki poprzekręcanych i do niepoznania zmienionych nazw wsi polskich.

Mamy przed sobą: „Projektirte Eintheilung der Schiedsmannsbezirke im Kreise Kröben“ — „projekt podziału okręgów dla sędziów rozjemczych w powiecie krobskim“, który na najbliższym sejmiku przez stany powiatowe ma być zatwierdzony. W urzędowym tym spisie, przesłanym z urzędu ziemiańskiego członkom sejmiku, znajduje się przeszło 20 przekręceń nazw polskich, które przez sejmik powiatowy mają znaleść urzędowe zatwierdzenie. Nazwy te są następujące:

Ślązkowo.	Slonskowo.
Domaradzice.	Domaradzitz.
Góreczki.	Goretschki.
Smolice.	Smolitz.
Gać.	Gatsche.
Bartoszewice.	Bartoschewitz.
Czeluścin.	Czeluschtschin.
Płaczkowo.	Platschkowo.
Raszewy.	Raschewy.
Kokoszki.	Kokoschki.
Kuczyna.	Kutschina.
Pudliszki.	Pudlischki.
Chocieszewice.	Chocieschewitz.
Sikorzyn.	Sykorzyn.
Gembice.	Gembitz.
Sułkowice.	Sulkowitz.
Podrzecze.	Podrzetsche.
Bączylas.	Bontschylas.
Franciszkowo.	Francischkowo.
Kołaczkowice.	Kolatschkowitz.
Wilkoniczki.	Wilkonitschki.
Białykał.	Weisskehle.
Chumiętek.	Marienheim.

Zwracając się najprzód do członków sejmiku powiatowego, prosimy, aby tak poprzekręcanym nazwom sankcyi swéj nie dawali, — powtóre zaś do pana Naczelnego Prezesa, aby na mocy urzędu swego na takie dowolne zmiany nie pozwalał.

Na jednę jeszcze sprawę tego rodzaju zwracamy uwagę. Donosiliśmy już dawniéj o walkach, jakie obywatele Pniewscy staczać muszą z tamtejszym magistratem w sprawie nazw ulic polskich na tabliczkach narożnych. Pniewianie nie otrzymali jeszcze rezolucyi na swe zażalenie do wyższéj władzy. Szczęśliwsi natomiast byli obywatele miasta Wronek, gdzie magistrat po dokładném rzeczy zbadaniu tak z poczucia sprawiedliwości, jako téż ze względów utylitarnych na zamieszczenie polskich nazw ulic na tabliczkach narożnych zezwolił. Rejencya wszelako poznańska, do któréj zatwierdzenia uchwała magistratu odesłana została, odrzuciła ją, i, jak Goniec Wielkop. donosi, odwołując się na § 1 ustawy z dnia 28 sierpnia 1876 r. nakazuje, aby nazwy ulic w polskich od wieków Wronkach na tabliczkach narożnych jedynie w języku niemieckim były umieszczane. Odpowiedź rejencyi, którą tu „ku wiecznéj rzeczy pamiątce“ w oryginale kładziemy, brzmi według Gońca jak następuje:

Auf den Bericht von 23 d. Mts. treffen wir bei Rückgabe der Anlagen auf Grund des § 57 der Städte-Ordnung, dahin Entscheidung, dass der Beschluss der städtischen Behörden vom 10, resp. von 20 d. Mts., demzufolge die Bezeichnung der Strassen daselbst auf den städtischen Strassenschildern neben der in deutscher Sprache abgefassten Aufschrift auch mit einer solchen in polnischer Sprache versehen werden soll, mit der Bestimmung im § 1 des Gesetzes betreffend die Geschäftssprache der Behörden pp. von 28 August 1876 als unvereinbar und gesetzwidrig zu erachten und desshalb nicht zur Ausführung zu bringen ist.

Jest to rzecz doprawdy niesłychana, aby nazwy ulic w pierwotném ich brzmieniu sprzeciwiać się miały ustawie o języku urzędowym, któréj § 1 brzmi jak następuje:

Język niemiecki jest wyłącznym językiem wszystkich władz, urzędników i ciał politycznych państwa. Korespondowanie z pomienionemi władzami odbywa się w języku niemieckim.

Gdzież tu mowa o ulicach i tabliczkach narożnych, — i czyż umieszczanie tych tabliczek na rogach ulic nazwać można „korespondowaniem z władzami?“ Czemuż zresztą w sprzeczności z tym § na ulicach tylu miast istnieją tabliczki z polskiemi nazwami ulic?

Zwracamy na to uwagę p. naczelnego prezesa i sądzimy, że dekret rejencyi poznańskiéj w oczach jego nie znajdzie pobłażliwości.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Paryż, 19 sierpnia.

(H) My katolicy, okrzyczani przez republikanów, zwolennicy reakcyi, tyranii i gnębienia ducha, możemy dzisiaj z dumą spoglądać na tych ochrzypłych bohaterów republiki, co mając pełne usta wolności, równości i braterstwa, wdziali bonapartystowskie buty i pod firmą wolnéj rzeczypospolitéj straszne ciemięstwo ducha propagują. Kiedy p. Riant, członek radykalnéj Rady miejskiéj, wybrany w quartier d'Europe ze szczególnym mandatem bronienia sprawy szkólnéj, wystąpił w imieniu swych wyborców i gorąco przemówił w obronie katolickiego charakteru szkoły, to go zakrzyczano i mówić mu nie pozwolono, a jedyną odpowiedzią na jego przekonywające słowa, był dekret usuwający „racyą mocniejszego“ dyrygentów i nauczycieli 26 szkół kongregacyjnych, i stanowiący, że z nowym rokiem szkólnym ani jeden zakonnik ani zakonnica w szkołach paryzkich nauki udzielać nie mają.

Kwestyą szkólną, która dzisiaj jest na porządku dziennym, chcianoby koniecznie stłumić i zagłuszyć, a liberalny rząd republikański nie wzdryga się przed żadnym środkiem, który mu w osiągnięciu tego celu pomocnym być może. Sprawy szkólne należą niezaprzeczenie do kompetencyi Rad jeneralnych, dyskusya o nich na posiedzeniach tych korporacyi, wypowiadanie życzeń i stawianie wniosków w tym przedmiocie jest najzupełniéj prawnie dozwolone, — minister spraw wewnętrznych wszelako pod pozorem, że sprawy szkólne przybrały dzisiaj zakrój polityczny, zakazuje par ordre du mufty, wydany do prefektów, wszelkich rezolucyi i oświadcza z góry, że życzenia lub wnioski radzców departamentalnych bynajmniéj uwzględnione nie będą. Czy to nie despotyzm najczystszéj wody, czy to nie gorzka ironia i marcyalisowska satyra na rząd republikański, który opierając się rzekomo na wyrazie wolnéj woli i opinii kraju, na powszechném głosowaniu, — najsromotniéj tym wyrazem przekonań ludu pomiata i lekce go sobie waży. Rzeczy już doszły dzisiaj tak daleko, że w republikańskiéj Francyi dzienniki, mające styczność z ministerstwem sprawiedliwości, publicznie grożą konserwatystom nową organizacyą drugiéj instancyi sądu karnego, i oświadczają, że minister sprawiedliwości ułożył na r. 1880 taką listę sędziów apelacyjnych w wydziale karnym, iż z pewnością żadne polityczne a mianowicie prasowe przestępstwo „bezkarnie“ nie ujdzie. Po doświadczeniach, któreście u siebie zrobili, możecie sobie wyobrazić, czém taka groźba pachnie. Tak tedy pod osłoną republikańskiéj „swobody“, pod głośnemi hasłami wolności ducha przygotowuje się despotyzm i tyranią, — podkopuje się podstawy moralności i niweczy się różnicę pomiędzy prawdą a fałszem. Jak za najlepszych czasów samodzierstwa krzykacze demokracyi, mający nieustannie na ustach słowo potępienia dla bonapartyzmu, tłumią ducha prawnéj opozycyi i chcieliby wytworzyć w narodzie podłe płaszczenie się przed narzuconą z góry wolą liberalnego rządu.

Juliusz Simon ciągle upierać się musi ze swymi wyborcami. Niedawno interpelowali go robotnicy z Reims, dziś żądają od niego wytłómaczenia dawniejsi jego wyborcy z Charonne, którym p. Simon odpowiada ciekawym listem, godnym zacytowania, choćby dla Dzien. Pozn. Pan Simon tak pisze:

Szanowni panowie i współobywatele! Artykuł 7, który was skłonił do zaszczycenia mię waszym listem, zaskodzić może jedynie i wyłącznie saméj tylko republice. Zakłady, które rząd zamknąć pragnie, zmienią wprawdzie nauczycieli, ale nie zmienią nauki i systemu. Republikanie wyprą się zasady wolności nauki, jednéj z najkardynalniejszych i najpotrzebniejszych wolności, na wieczną hańbę naszę powie o nas potomność, żeśmy téj wolności domagali się, kiedyśmy byli pod wozem, a że im odmawiamy innym teraz, kiedy jesteśmy na wozie, właśnie dla tego, że w całém życiu mojém broniłem zasad wolności, walczę i walczyć będę przeciwko artykułowi, który, (niech sobie to Dziennik Poznański spamięta), wolność obywatelską gwałci. Nie jestem ja zwolennikiem szkół kongregacyjnych, i (jako członek liberalnych i wolnomyślnych przekonań) uważam szkoły rządowe za lepsze, sądzę jednakże, że się lepiéj krajowi przysłużymy, pracując nad reformą rządowych zakładów wychowania, aniżeli uchwalając takie artykuły, które walczyć chcą proskrypcyą i wygnaniem na wzór despotycznych rządów.

Napisano jest, że Bóg z kamieni możen jest zbudzić syny Abrahamowe, — i że jeżeli milczeć będziecie, kamienie wołać będą. Takim kamieniem jest właśnie dzisiaj Juliusz Simon.

Rzym, 17 sierpnia.

(ER.) Kiedy Ojciec św. w roku zeszłym wybrał komisyą, mającą się zająć podniesieniem szkół katolickich w Rzymie, a nieco późniéj wydał sławny swój list do Kardynała Monaco la Valetta o niebezpieczeństwie, grożącém szkole katolickiéj ze strony sekciarstwa, — wówczas z niejednéj strony potrząsano głową na znak niedowierzania, jak można we wieczném mieście, w prastarym katolickim Rzymie, wobec tylu świętych pamiątek katolickiéj przeszłości, obawiać się wpływu sekciarstwa. A jednak Ojciec św. miał słuszność i jako dobry Pasterz, pomny, że czego wilk drapieżny nie pożre, to pokaleczy, spłoszy i strwoży, pomny, że kropla i skałę wydrąży, jeśli bezustannie na nią pada, nie bez przyczyny się obawiał destruktywnego działania tych rozlicznych sekciarzy, co za obce złoto niby podziemne krety przyśli podkopywać dziedzictwo Piotrowe. Dziewięć lat dobiega kresu od chwili wtargnięcia do Rzymu wojsk piemonckich, a według urzędowych sprawozdań, wybudowano w tym czasie 14 świątyń akatolickich, rozdano miliony traktacików i broszur, któremi sekciarstwo stara się zachwiać gorącą wiarę rzymskiego ludu, — wypowiedziano mnóstwo prelekcyi i konferencyi, w których nie wahano się obryzgiwać błotem najpiękniejszy ideał Rzymianina, narodowy kult Najśw. Maryi Panny i nestoryańskie szerzyć w Rzymie błędy. Rzymianin nie cierpi protestanta a nazwa „luthero“ i „tedesco“ niemiłe na nim czyni wrażenie, jednakże ciągłe wciskanie heretyckich pisemek, przysłuchiwanie się bluźnierczym mowom i odczytom, ocieranie się o tylu ludzi, dyszących nienawiścią przeciwko Kościołowi, wreszcie sam widok tylu świątyń, szkół i przytulisk heretyckich, hojnie przez misyonarzy rozsiewane złoto, podstępna namowa i perswazya, wszystko to razem wzięte zachwiać musi przywiązanie do Kościoła, siłę gorącéj wiary rzymskiego ludu.

A co najsmutniejsza, to to, że rząd włoski najnierozsądniéj popiera te zgubne dążności protestantyzmu i lekkomyślnie sam na rzecz ich pracuje, że w pałacu Cafarelli na Kapitolu, pod okiem władz rządowych i municypalnych, p. Keudel trzyma sieci protestanckiego ruchu w Rzymie, a Sir Paget z dostojną swą „lady“ nie skąpią pieniędzy i ostentacyjnie biorą udział w bazarach, w wentach i innych tego rodzaju demonstracyjnie miłosiernych zebraniach, urządzanych na korzyść protestanckiéj propagandy w wieczném mieście. Pod protekcyą potężnego Niemiec ambasadora założono tutaj niemieckie pismo polityczne Italienischer Courier, które samém istnieniem swojém dowodzi, jak potężnym jest wpływ germanizmu i jak znaczna liczba liberalnych Niemców przebywa w Stolicy Papiestwa. Miliony biblii protestanckich we włoskim języku rozrzucono za pruskie pieniądze pomiędzy ludność rzymską, która z okładzin tych książek domy by sobie już budować mogła, gdyby ich nie skazywała na pastwę płomieni i inny użytek. Ze Szwecyi, z Anglii, Szkocyi, z Ameryki nawet nadchodzą ze wszystkich ognisk protestantyzmu mnogie sumy na szerzenie myśli protestanckiéj i protestanckiego ducha pomiędzy Rzymianami, — mimo to jednakże, mimo téj znacznéj liczby protestanckich kryplów, skutek rzeczywisty jest nie wielki, i tylko ludzie bez wiary i moralnéj wartości dla marnego zysku rzucają się w objęcia téj propagandy i nie sromają się brać pieniędzy za swe odstępstwo. Najwięcéj jeszcze stósunkowo prosperuje tutaj sekta Waldensów, która i starożytnością swych początków, datujących się z XII wieku w północnych Włoszech i komunistycznym zakrojem swych dążności Rzymian powyżéj określonego rodzaju, zaciekawia, i u Anglików najwięcéj poparcia znajduje.

P. S. Wracam w téj chwili z podnoszącéj ducha uroczystości, z konsekracyi ks. Biskupa Czackiego. Akt konsekracyi, którego dokonał J. Em. Kardynał Chigi w asystencyi monsigr. Bianchi, przyszłego nuncyusza w Madrycie, i monsgr. Petacci odbył się z nadzwyczajną

— Litości! litości! oszczędzaj mnie panie!

A ukrywszy twarz w rękach łkał głośno i długo. Posadziłem go, przygnębiony boleścią padł na fotel.

Po chwili opuściłem salon, tak że nieszczęśliwe dziecko nie spostrzegło mego wyjścia.

IV.

W kilka dni potém Gustaw był u mnie blady, znękany. Unikałem smutnych wspomnień. Nie był to już ten wesoły, pusty student, którego rozum błąkał się po bezdrożach. Smutny, cichy, myślący; — oczy jego straciły żywości blask, a serce staczało walkę, któréj zrozumieć dostatecznie nie mogłem. Wreszcie głosem nieśmiałym poprosił mnie, abym mu towarzyszył do Wersalu. Chciał być w klasztorze Kapucynów.

Przystałem chętnie, pod warunkiem, że najpierw będziemy u przełożonego.

W dwie godziny potém, byliśmy w skromném schronieniu Ojca S..., człowieka wielkich zasług, który poświęcił życie służbie Bożéj, — modląc się — i czyniąc miłosierdzie. Gustaw G... poprosił o pozwolenie widzenia Kapucyna, który służył u żuawów.

Nim przełożony dał przyzwalającą odpowiedź, wziął mnie na bok i powiedział: spotkanie to nie powinno mieć innego świadka, krom Boga, który widzi i zna wszystko.

Zrozumiałem tę delikatność, tę litość, którą się czuje, — lecz wypowiedzieć nie da.

Gustaw był rozrzewniony tą względnością i okazywał swą wdzięczność. Drzenie nerwowe go owładło, a usta blade i suche szeptały wyrazy bez związku.

Przełożony zaprowadził go do drzwi Ojca Stefana i prędko wrócił, aby nie być mimowolnym świadkiem spotkania.

Ja z Ojcem S... udałem się do ogrodu. Siedząc na ławce, milczeliśmy. Godzina minęła.

W tém Kapucyn z Gustawem ukazali się, idąc obok siebie, powoli, nie mówiąc słowa. Gustaw wszedł do kaplicy, którą mu zakonnik wskazał, a patrząc na drzwi zamykające się za młodzieńcem, poszedł w głąb ogrodu, wziął rydel i zaczął pracować. Drzewa nas zasłaniały, lecz ja obserwowałem tego człowieka, który kopał ziemię ze spokojem wielkim, w chwili, gdy Gustaw dręczony wyrzutami sumienia, błagał przebaczenia u stóp ołtarza.

Po długiém oczekiwaniu umyśliłem wrócić do Paryża, zostawiwszy Gustawa w kaplicy. Noc nadeszła, i późno bardzo wróciłem do domu. Nazajutrz interes gwałtowny znaglił mnie do wyjazdu do Bretanii, gdzie sześć miesięcy bawiłem, daleko od zajęć światowych. — Nie zapomniałem jednakże Gustawa G... i biednego Kapucyna, od których nie miałem żadnéj wiadomości — a dyskrecya nakazywała milczenie. Gdy wróciłem do Paryża, zastałem list od Gustawa, krótki, w którym oznajmuje mi swoje wyzdrowienie i zmianę mieszkania. Mieszkał teraz na ulicy Tournon, w bliskości kościoła Saint-Sulpice. Był więc chorym? a może doznał zmiany fortuny?

Nie tracąc czasu pobiegłem do niego. Nie był to już ów sybaryta z ulicy Taitbout, lecz człowiek dojrzały, poważny, spokojny. Wziął się do nauk, aby dogonić, co stracił, a praca ta pochłaniała cały jego czas. Szafy z drzewa czarnego, napełnione książkami, obejmowały ściany jego pracowni. Portret jenerała G... wisiał na głównéj ścianie. Pod portretem znajdowała się czarna konsolka, na któréj stała bronzowa statuetka, — przedstawiająca klęczącego Kapucyna z krzyżem w ręku. Głowa pokryta kapturem — i trzeba się było nachylić, aby ujrzeć twarz. W koło bioder spuszczał się sznur gruby, symbol ubóstwa. Po prawéj stronie wisiał różaniec z krzyżem.

Wziąłem statuetkę w rękę i przyglądałem się długo, ze wzruszeniem. Gustaw zaś wskazując na portret jenerała, zawołał: „Mój drogi ojciec powinien być zadowolony ze mnie!“

Wtedy ja, przysuwając statuetkę przed oczy młodzieńca, zapytałem: „A on?“ Potém nastąpiły słodkie i ciche zwierzania — przeplatane rzewnemi łzami. Biedny Kapucyn, prostaczek, nawrócił młodego pana, bogatego, mądrego w myśl świata. — Dnie, tygodnie, miesiące całe upłynęły, nim całkowite nawrócenie nastąpiło. Nareszcie pycha się upokorzyła przed miłosierdziem. Kapucyn zbawił duszę syna, jak kiedyś sierżant uratował życie ojca.

Nie było to łatwe zwycięztwo nad młodym uczniem, dumnym ze swéj wiedzy, przesiąkłym trucizną, którą wlewają uniwersytety rządowe upojonym pochwałami i pochlebstwami świata — i fatalnie ciągnionym w przepaść, która powabami nęciła.

Gustaw z początku chciał wyprosić przebaczenie za swoję lekkomyślność — lecz Kapucyn nie był tém, czém go sobie wystawiał. Pod grubą suknią znalazł Apostoła, Misyonarza, który pomny dawnych żołnierskich czasów, nie zapomniał, jak się twierdze zdobywa.

Przy nawróceniu Gustawa potrzeba było długich konferencyi, głębokiéj nauki, mądrych i przekonywających wywodów i przykładów. Kapucyn noce spędzał na pracy, ażeby w dzień umieć Gustawowi na jego zapytania odpowiadać, bo chciał on dowodów niczém nie zamglonych, — lecz jasnych, jak prawda, któréj szukał.

I Bóg dał, że powrócił na łono Kościoła, wprowadzony do niego przez pokornego Kapucyna. Nowe życie rozpoczęło się dla syna jenerała G... Nie porzucając świata, oddawał mu tyle tylko, co się mu należało. Gustaw zrozumiał życie człowieka uczciwego — i nie dał się uwieść zręcznym podszeptom tych, co wciągają w przepaść zguby niewinne serca.

W nowém mieszkaniu zbytek ustąpił miejsca dobremu i poważnemu smakowi — i nic nie przypominało dawnego muzeum. Często chodziłem do Gustawa, przysłuchując się z upodobaniem jego rozsądnym i mądrym rozmowom. Za każdą razą brałem w rękę statuetkę z bronzu i przyglądałem się jéj ze wzruszeniem. Dnia jednego Gustaw rzekł: „Ofiaruję panu, — weź ją, proszę. Jutro będę miał taką samą, bo jest ich cztery.“

W chwili, gdy te wyrazy kreślę, statuetka stoi przedemną. Modlitwa ciągła, wieczna nie mogłaby mi się przedstawić pod formą wymowniejszą.

Ten wizerunek z bronzu zdaje się mówić: Módlcie się, módlcie ciągle, i nie ustawajcie w modlitwie!

Kapucyna raz jeszcze widziałem, pracował w ogrodzie. Przybliżyłem się do niego, a on oparłszy się na rydlu, jak żołnierz na karabinie, ze słodkim uśmiechem, który rozjaśnił wynędzniałe oblicze, wyrzekł te słowa: Digitus Dei est hic.

Stary sierżant umiał trochę po łacinie i wytłómaczył mi powyższe słowa: „Palec Boży jest tutaj.“

KONIEC.

wspaniałością w narodowym kościele Francuzów, u św. Ludwika. Wspaniałe presbiteryum téj świątyni i pierwsze miejsce dygnitarskie zajęło grono najprzedniejszych prałatów rzymskich z J. Em. Kardynałem sekretarzem Niną na czele, a ciało dyplomatów pięknym wieńcem otoczyło przyszłego reprezentanta Stolicy św. we Francyi, który tak zaszczytnie dobro Kościoła i sprawy katolickiéj z interesem poszczególnych narodów łączyć umie. My Polacy najwięcéj i najdotkliwiéj stratę Jego uczujemy, uczuje ją Polska cała, któréj sprawy kościelne, jako sekretarz dla spraw świętych Kościoła w szczególnéj miał opiece, chętnie za przyczyną swoją dobrodziejstwa Stolicy Apost. rozsypując po całéj Polsce — atoli chętnie poddajemy się woli Ojca św., przekonani, że potomek zasłużonéj w kraju rodziny i na nowém swém stanowisku znajdzie sposobność służenia Kościołowi polskiemu i Ojczyźnie naszéj.

ZIEMIE POLSKIE.

* Korespondent nasz warszawski doniósł nam niedawno, że w różnych miejscowościach kraju, mianowicie w Lubelskiém, powstały pomiędzy włościanami rozruchy spowodowane pogłoskami, jakoby rząd miał na nowo grunta rozdawać. Podobne pogłoski krążą widocznie po całym kraju, bo i Wileńskij Wiestnik donosi o nich. Oto co donoszą do tego pisma ze Smorgoń w powiecie Oszmiańskim:

Już od trzech lub od czterech lat pośród ludności wiejskiéj naszego powiatu krąży pogłoska o ogólnym jakoby podziale wedle głów ziemi pomiędzy włościan. Pogłoska utrzymuje, że obywatelom ziemskim ziemia i lasy będą zabrane i że to wszystko będzie rozdane włościanom, a między nimi i nieposiadającym zupełnie gruntu, w równych częściach na każdą głowę bez wyjątku. Pomimo bezzasadności téj pogłoski, wiara w dojście do skutku tego podziału tak się zakorzeniła pośród włościan, że ani przekonywania ludzi inteligentnych, ani objaśnianie okólnikowego rozporządzenia rządowego, przez osoby mające charakter urzędowy, nie są w stanie wybić z głowy ludowi niemożności i najzupełniejszéj kłamliwości szkodliwéj pogłoski. Ciemne umysły włościan są tak oszołomione, że nie chcą pracować, oczekując na ów upragniony czas, nie zastanawiając się nad tém, zkąd pochodzą owe pogłoski i w jakim celu są rozpowszechniane?

Odpowiedź na to nie trudna; rząd najlepiéj powinien wiedzieć, kto tę propagandę prowadzi i gdyby energicznie chciał działać, musiałby przedewszystkiém do odpowiedzialności przywołać własne organa. Propagandę bowiem prowadziły przedewszystkiém owe wyrzutki społeczeństwa, których rząd do kraju naszego nasyłał; prowadzą ją daléj obecnie urlopnicy powracający z kampanii, którym oficerowie publicznie obiecywali rozdanie gruntów dworskich. „Kto wiatr sieje, burzę zbiera,“ nie łatwo będzie obecnie rządowi wzburzone umysły uspokoić. Szuka on dziś pomocy u duchowieństwa i każe mu z ambony ostrzegać lud przed niewiadomymi agitatorami, „ludźmi złéj woli,“ wydaje nawet sam okólnik, w którym zapowiada wyraźnie, że gruntów więcéj żadnych rozdawać nie będzie, że wszelkie pogłoski w tym względzie są łożne (kłamliwe), — ale o usunięciu głównych agitatorów, owych nasłanych wyrzutków społeczeństwa, wcale nie myśli, chociaż wie, że oni to głównie tych rozruchów przyczyną. Księża mogą czytać z ambony rozporządzenie ministra, gubernatorowie mogą otrzymywać surowe instrukcye, ale jeżeli rząd innych środków nie użyje, to położenie w niczém się nie zmieni. Panowie czynownicy daléj będą prowadzili swą propagandę, bo to znaczny zysk im przynosi.

NIEMCY.

* Berlin, 20 sierpnia. Z powodu wiadomości wczoraj przez nas wspomnianéj, jakoby ks. Bismarck do jednego z posłów centrum miał się wyrazić, iż dotąd z Rzymu nie otrzymał propozycyi, na któreby się mógł zgodzić, pisze Germania co następuje:

Gazety nie podają nazwiska owego członka centrum, ani nie wspominają, czy przypisywane ks. Bismarckowi słowa odnoszą się także do listu, który przed kilku tygodniami Kardynał Nina przesłał kanclerzowi państwa. Wiadomość więc ta winna być z kompetentnéj strony potwierdzona, a w razie, żeby miała się sprawdzić, nie dowodziłaby niczego, jak że ks. Bismarck stawia takie warunki, iż na nie Stolica św. mimo wielkiéj skłonności do ustępstw, zgodzić się nie może. Mimo to mamy nadzieję, że układy, których przyspieszenia sobie życzymy, pomyślnym uwieńczone będą skutkiem, ostrzegamy jednak, by się zbyt nie łudzić, bo ułuda w chwili ostatecznego rozstrzygnięcia jest bardzo szkodliwą. Trzeba nam przy zbliżających się wyborach dać świadectwo, że stronnictwo centrum jak dawniéj tak i teraz stoi w zwartym szeregu i nie uroniło nic z swych żądań, które mają Kościołowi i sumieniom zapewnić wolność. Zmiana w ministeryum oświecenia, którą powitaliśmy z uznaniem, ale bez iluzyi, nie daje nam jeszcze pewnéj rękojmi, że plaga kulturkampfu, trapiąca w ciągu siedmiu lat kraj cały, całkiém ustanie i że trwały nastąpi pokój, gdyż system, na którym nieszczęsne opiera się prawodawstwo, a na które, jak nawet zgodnie świadczą pisma konserwatywne, nigdy Kościół katolicki nie może się zgodzić, musi być zmieniony. Kościół nie może zadowolić się tylko łagodniejszém wykonywaniem ustaw majowych. Podług liberalnéj Dresd. Ztg. „takim właśnie ma być program, na który p. Puttkamer z ks. Bismarckiem się zgodził, wszystkie zaś wiadomości rozsiewane w duchu pojednawczym nowego ministra, trzeba odnieść do jego osobistych zapatrywań a nie można ich łączyć z zamiarem, że stósunki kościelno-polityczne zu-

…ne powody,

pełnéj mają uledz zmianie.“ Mamy słusz… powiada Germania, wątpić o tém, jakoby now… minister tak się miał na obecoą sytuacyą zapatrywać; w każdym jednak razie nadarzy się wkrótce dogodna p. Puttkamerowi sposobność, by nie tylko swe osobiste ońjawił zapatrywania, ale rozwinął program, jakiego się będzie trzymał w sprawach kościelno-politycznych. Ow program, o którym wyżéj wspomnieliśmy, nie świadczyłby o wielkiéj mądrości politycznéj kanclerza a u katolików na silny napotkałby opór. Nie znaczyłoby to nic innego, jak nad głowami katolików w Prusach zawiesić miecz Damoklesa i wydać ich na pastwę fantazyi mężów stanu i nienawiści stronniczéj. Domagamy się uczciwego pokoju gwarantującego nam jasno i wyraźnie nasze prawa i dla tego jutro na legalnéj drodze do tego dążyć będziemy, czego nam dzisiaj odmawiają. Jeżeli mimo przewlekania ze strony kanclerza układów mamy nadzieję, że pokój nastąpi, to nie dla tego, że zaszła zmiana w ministerstwie, ani że konserwatyści obiecują nam słabe poparcie, lecz jedynie uprawnia nas do tego ten fakt, któremu zaprzeczyć nie można, że i państwo i Kościół pokoju potrzebują, aby wypełnić swe zadanie. Tego zapatrywania nie podzielają tylko zacięte pachołki kulturne (Culturpauker) i żydowskie „liberalne“ gazety, które od dawna już szczuwały w tym celu, by walkę zaostrzyć.

Nowomianowany podsekretarz w ministerstwie oświecenia Gossler ur. się 13 kwietnia 1838 w Naumburgu nad Salą, studya gimnazyalne odbywał w Poczdamie i Królewcu, słuchał prawa na nniwersytecie berlińskim, hildesheimskim i królewieckim, został 1859 r. auskultatorem, 1861 referendaryuszem, 1864 asesorem sądowym, 1865 radzcą ziemiańskim powiatu Darkehmen. Powołany w r. 1874 jako pomocnik do ministeryum spraw wewnętrznych, otrzymał w r. 1878 nominacyą na radzcę wyższego sądu administraąyjnego. Od roku 1877 reprezentował w parlamencie Stołupiano-Gołąbsko-Darkiański powiat wyborczy. Wystąpienie jego przy obradach w parlamencie nad ustawą przeciw socyalistom powszechną na siebie zwróciło uwagę. Pan Gossler wybitne zajmuje stanowisko w partyi wolno-konserwatywnéj, do któréj należy.

W tych dniach ukazała się lista mówców podczas ostatniéj sesyi w parlamencie; z 397 posłów przemawiało 216. Najczęściéj miał udział w dyskusyi postępowiec Richter z Hagen, który 154 razy głos zabrał, po nim Windthorst z Meppen 129, Rickert 93, Lasker 90, Kardorff 70, Reichensperger i Schorlemer 24 razy przemawiali. Z posłów polskich przytoczony jest tylko p. Czarliński, który pięć razy głos zabrał, jakkolwiek i inni nasi posłowie przemawiali w parlamencie.

Podsekretarz Scholz wydał w zastępstwie ks. Bismarcka uzupełnienie przepisów, tyczących się fabryk kart do grania. Wedle nich fabrykanci kart winni mieć książkę, w któréj będą zapisywali, jaki mają zapas arkuszy papieru przeznaczonego na karty, by urzędnicy celni mogli mieć zawsze nad nimi kontrolę; daléj tylko ci mogą karty litografować, którzy do tego specyalne otrzymają pozwolenie od urzędu celnego, Celnicy mają prawo, każdéj chwili zbadać u litografa formy i płyty, daléj książki, w których ilość kart ma być sumiennie zapisywana.

W Crefeldzie odbyło się 18 b. m. zebranie przedwyborcze katolików, w którém wzięło udział 2500 osób. Zamiarem zebranych było także uczcić długoletniego swego posła dr. Augusta Reichenspergera, któremu z tego powodu ofiarowano piękny puchar. Dr. Urfey przemówił o jego zasługach, na co p. Reichensperger odpowiadając rzekł, iż zasługi, które mu mówca przypisał, odnieść trzeba do całego centrum, a nie do jednostki. Przemawiali daléj poseł Schroeder z Lippstadt, i jeszcze raz Reichensperger, wyjaśniając politykę centrum w sprawie nowych ustaw celnych. Mowa ks. Huthmachera, w któréj złożył hołd zasługom Reichenspergera i partyi centrum, zakończyła posiedzenie.

Z Norymbergii donosi telegraf, że w tém mieście na dniu 19 i 20 b. m. bawił włoski prezes ministrów Cairoli i że się udał w dalszą podróż do Strasburga w Alzacyi.

Kanclerz państwa, ks. Bismarck, opuścił 19 b. m. wieczorem wraz z żoną i synem Herbertem Kissingen, i udał się do Gastein, dokąd przybył 20 b. m. rano. W Gastein przyjmował go na dworcu prezes ministrów Pfretzschner i kilku wyższych urzędników.

Monachium, 19 sierpnia. Nowy nuncyusz papiezki Roncetti, przybył tu dnia dzisiejszego wieczorem, jego zaś poprzednik, nuncyusz Masella, opuścił wczoraj wieczorem Monachium.

ROSYA.

* Lepszéj charakterystyki policyi rosyjskiéj zapewne nikt dać niemógł, jaką jéj wystawił jenerał-major Zurow, naczelnik Petersburga. Odbył on w ostatnich dniach czerwca niespodzianie rewizyą rozmaitych okręgów miasta i powrócił z niéj wcale niezadowolony. Oto jego rozkaz dzienny wydany dnia 29 czerwca:

Objeżdżając wczoraj w nocy miasto mianowicie 1, 2 i 3 okręg na Moskiewskiém, 1 i 2 okręg na Narewskiém i 1 i 2 okręg na Kolomnie przekonałem się, iż tak panów policmajstrów sekcyi 1 i 2 jako też panów prystawów wymienionych okręgów wcale na przeznaczonych miejscach nie było. Z bardzo małemi a nader rzadkiemi wyjątkami zastałem dworników na pryczach i ławkach w głębokim śnie pogrążonych. Zapewne uczynili o ni to w przekonaniu, że takie wykonywanie ustaw jest całkiém legalne. Podobne wykonywanie obowiązków tłomaczy się tém: 1) że horodwoje, których zresztą bardzo mało podczas mego objazdu spotkałem, siedzieli przed bramami domów jako obojętni zupełnie widze, podczas gdy okoliczni dwornicy w najlepsze spali. 2) że mimo bardzo długiego mego objazdu nie spotkałem ani jednego z panów oficerów po-…ch z wyjątkiem prystawa Kuljabki, który podczas …ra policyjnego na Moskiewskiém tamże się licyjny… …ednego jeszcze dozorcy rewirowego. méj rewizyi … zjawił i z wyjątkiem … trzeciego okręgu na Na- Ostatni jednakowoż należał … …lazł się w granicach rewskiém i przypadkiem tylko zn… …enia niejednodrugiego okręgu téj części miasta. Upomn… …emnie krotnie już panom policmajstrom i prystawom prze… poczynione, jak niezbędną jest bezustanna i ścisła kontrola przekazanych im rejonów i podwładnych, bywają widocznie lekceważone i z tego powodu daję niniejszém pułkownikom Seydlicowi i Jessipowi surową naganę i aresztuję prystawów: pułkownika Nolde-Starczenko i Kuljabkę, majorów Kurnejewa i Sobolewa, asesora kolegialnego Nadeszyna i sekretarza kolegialnego Bołdyrewa osadzając ich na 24 godzin w areszcie. Prystawa, radzcę kolegialnego Kryłona, w którego dzielnicy przedewszystkiém okazał się zupełny brak kontroli, osadzam w areszcie trzy razy po 24 godzin; wszyscy dozorcy policyjni, którzy przełożeni są nad rewirami przezemnie zrewidowanemi, otrzymują trzy razy po 24 godzin, a dozorcy policyjni czwartego okręgu na Moskiewskiém siedm razy po 24 godzin aresztu. Zarazem widzę się spowodowanym upomnąć wszystkich, że podobna obojętność w służbie w następstwie cierpianą być nie może i że dopuszczający się jéj karany będzie natychmiastowém złożeniem z urzędu. Zaalarmowana przezemnie straż ogniowa moskiewskiéj dzielnicy miasta okazała się zadowalającą ale nie zajechała z odpowiednią szybkością i precyzyą. Przybycia dozórcy policyjnego z Moskiewskiego nie mogłem się doczekać, pomimo żem po niego posłał; osadzam więc go w areszcie na dwa razy po 24 godzin. Prystawa z trzeciego okręgu Narewskiego zobowięzuję niniejszém, aby mi doniósł, czy dozorca policyjny Pogorelew otrzymał urlop dozwalający mu przestąpić granice swego okręgu, względnie zaś na jak długo mu urlopu tego udzielił.

FRANCYA.

Paryż, 19 sierpnia. Dziennik legitymistyczny Patrie donosi, że w dniu dzisiejszym znaczny zastęp znakomitości stronnictwa legitymistów wyjechał z Paryża i prowincyi, aby wziąć udział w naradzie, która się ma odbyć pod osobistą prezydencyą hr. Chamborda. Gdzie? — tego dziennik powyższy nie podaje. Dawniéj wspominano, że zebranie to nastąpić ma w dobrach ks. Norfolk.

Lesseps, twórca kanału Suezkiego donosi, że zapewniwszy sobie pomoc międzynarodowego stowarzyszenia, które każdéj chwili gotowe jest zrealizować rozpisane akcye, udaje się do Ameryki, ażeby tamże przystąpić do dzieła.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Bułgarskie ministeryum wydało do ludu bułgarskiego manifest, w którym oświadcza i przyrzeka wszelkich sił dokładać, by rozwój Bułgaryi pewnym naprzód postępował krokiem. Rozwój ten na wewnątrz przedewszystkiém opierać się będzie na zasadach konstytucyi, i już najbliższéj skupczynie przedłożonym zostanie szereg praw. Na zewnątrz zaś musi Bułgarya dla wszystkich wielkich mocarstw za to, że jéj wolność dały, wdzięczną się okazać i zarazem się starać o pozyskanie sympatyi Europy. W tym celu potrzebne są Bułgaryi obok mądrego rządu roztropność i pomoc patryotyczna wszystkich jéj obywateli.

Turquie donosi, że komisya wschodnio-rumelska prawa swoje w sposób następujący określiła: Komisyi jest rzeczą wypowiadać swoje zdanie we wszystkich kwestyach, które jéj jenerał-gubernator przedłoży. Może ona na wniosek jednego z swoich członków jenerał-gubernatorowi rady udzielać we wszystkich sprawach dotyczących zastósowania statutu organicznego. We wszystkich kwestyach dotyczących zastósowania statutu tego, uchwala komisya absolutną większością 4 głosów. Uchwały te przecież mają tylko znaczenie doradzcze. Obowięzują przecież wtenczas jenerał-gubernatora, jeżeli jednogłośnie powzięte zostały. Również obowięzują jenerał-gubernatora uchwały przez komisyą jednogłośnie powzięte, a orzekające, czy jest na czasie przywołać do kraju wojska ottomańskie.

TELEGRAMY.

Londyn, 19 sierpnia. Księżniczka Wales wyjechała wczoraj wieczorem do Kopenhagi.

Serajewo, 20 sierpnia. Wiadomości, jakie niektóre dzienniki podały o rzekomych zaburzeniach w Serajewie, w skutek których wojsko wkroczyć miało, są zupełnie nieprawdziwe, spokoju bynajmniéj tutaj nie zakłócono. Również nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby przy ostatnim pożarze 8 żołnierzy życie postradało, prawdą tylko jest, że 8 żołnierzy lekkie poniosło rany, i że jeden żołnierz nogę złamał.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 21 sierpnia. W ukończonym dzisiaj procesie, skazani zostali przez sąd Odeski: Czebaków, Lisogub, Dawideńko, Wittenberg i Ligowińko, na śmierć przez powieszenie; p. Gekowskaja na Sybir na posilenie, reszta oskarzonych w liczbie 22 do ciężkich robót aż do lat dziesięciu.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Budowniczego powiatowego Ottona Stocke w Rawiczu mianowano inspektorem budowniczym i przeniesiono go do Zgorzelic.

* **Do Orędownika** piszą z Grodziska, że nowo wybrany tamże dozór kościelny, zawezwany przez landrata z Nowego Tomyśla na termin celem tradycyi majątku kościelnego, — podpisał protokuł spisany z odbytéj czynności, a podpisany poprzednio przez obecnego na tymże terminie rządowego proboszcza p. Gutzmera. Korespondent Orędownika, donoszący, iż wskutek tego nieoględnego kroku całe miasto na dozór jest oburzone, słuszną robi uwagę, że dozór, obrany zaufaniem całéj parafii, aby bronił jéj praw do własności kościelnéj, uznał przez zachowanie się swoje proboszcza rządowego, którego cała parafia za swego pasterza uznać nie chce, jako nie mającego misyi kanonicznéj swego Biskupa. Nieoględność tę swoję i nieudolność powinien dozór jak najwcześniéj naprawić, biorąc sobie za wzór przeszły dozór, który przy objęciu urzędu swego przeciw mięszaniu się p. Gutzmera do spraw parafii zaprotestował.

† **Piotr Moszyński**, przeżywszy lat 80 wielkich …ilnych prac, ustawicznych poświęceń, zakończył we wtorek … 19 bm. z rana żywot w Krakowie. Imię zmarłego znaném jest w całéj Polsce jako patryoty i męża, któremu wszystko to, co się odnosiło do dziejów i literatury polskiéj było drogiém. Jako młodzieniec miał udział w sprzysiężeniu patryotów rosyjskich (decembrystów), lecz po wykryciu tego związku zesłany został za karę na Sybir, gdzie długie lata przepędził. Po powrocie z wygnania, które podkopało jego zdrowie, zamieszkał w Krakowie, gdzie znanym był jako wybitny katolik. W zaciszu domowém oddawał się przekładom poezyi rosyjskich na język polski, jak dramatów historycznych Tołstoja, które należą do najlepszych tłómaczeń w literaturze naszéj.

* **Wincentyna Heneman**, artystka naszego teatru, umarła wczoraj w Salcbrun. Zmarła występowała na scenie naszéj od r. 1870.

* **Kościański nasz korespondent** donosił nam, że p. Brenk wyjechał nagle z Kościana, a jak głoszono, podobno do Cieplic. Obecnie dowiadujemy się z gazet śląskich, że p. Brenk bawił w tych dniach u kolegi swego p. Mücke w Wielkich Strzelcach na Sląsku, gdzie miał dnia 17 b. m. kazanie. Na ten dzień przełożył bowiem p. Mücke uroczyście obchodzone w tamtejszéj okolicy święto św. Wawrzyńca (10 sierpnia), a ażeby uroczystości téj nadać większéj okazałości, poprosił do pomocy swego konfratra z Kościana. Ludność miała dość licznie do kościoła się zgromadzić — lecz prócz kilku owieczek p. Mücke reszta byli ewangielicy. Pomimo bowiem, niedzieli zrezygnowała gmina ewangielicka z nabożeństwa w swym kościele, a udała się do kościoła zarządzanego przez p. Mücke.

* **Piąte jeneralne zgromadzenie** katolików śląskich, dla wielu ważnych przyczyn, odbędzie się tydzień prędzéj, to jest 15, 16 i 17 września r. b. w Bytomiu.

* **Zgubiono:** Portmonetkę z 6 markami 70 fenygami; sześć białych chustek wartości 6 marek; na ulicy Wilhelmowskiéj laskę z rękojeścią z kości słoniowéj; paczkę ze skóry na 21 gramów ważącą 4 łokcie płótna. Znaleziono: wielki kaganiec dla psów z marką nr. 489; dwa klucze; koszulę płócienną na tutejszym dworcu centralnym; 6 mb. w dorożce nr. 75 portmonetkę z 40 markami, z których 30 m. w złocie a 10 m. papier.

* **Dla restauratów.** Prezes policyi w Kolonii wydał następujące, rozporządzenia dotyczące aparatów do plumpowania piwa. Ze względów sanitarnych wolno przyrządów takich tylko wtenczas używać jeżeli 1) powietrze, które piwo ma w górę pędzić, z czystych, obszernych lokali lub ze dworu dochodzi; 2) jeżeli odnośny kocieł jest tak urządzony, iż na samym dnie z łatwością go czyścić można, 3) jeżeli rury przez które powietrze i piwo przechodzą, są z cyny, 4) jeżeli rury czysto są utrzymywane. Niezastósowanie się do przepisów powyższych karanem będzie grzywnami (3 do 9 marek) lub odpowiedniem więzieniem. Jeżeliby czyszczenie było niemożliwem, w tedy użycie taniego aparatu zupełnie jest wzbronionem.

* **Wedle rozporządzenia** policyi winny być codziennie ścieki uliczne wypłókiwane. Właściciele domów, którzyby w ściekach przed domami swemi nie dopilnowali porządku tego, będą karani.

* **Wieś Wyszakowo** pod Srodą, obejmującą 405 hkt. 49 ar. 30 kw. ziemi. dotychczas własność p. Telesfora Karczewskiego nabył za 300350 marek na subhaście Niemiec z pod Mielicza ze Strebitzka, pułkownik Bockelsberg. Wyszakowo od 200 blisko lat było w posiadaniu familii Karczewskich.

* **W Pniewach** chciano założyć szkołę wieczorną dla uczni rzemieślniczych, i przeznaczono na ten cel z kasy miejskiéj zapomóżkę, ale majstrowie zwołani przed burmistrza na naradę, oświadczyli większością głosów, że szkoły téj nie chcą. Korespondent do Pos. Zeit. oburza się na to, nie podaje przecież przyczyn, która powyższą uchwałę majstrów spowodowała, a która zapewne musiała być ważną.

* **Piszą nam ze Sląska:** Wrocławski urząd górniczy wydał w tych dniach sprawozdanie, w ktorym stara się uniewinnić z zarzutów, jakoby górnicy zatrudnieni w kopalniach węgla „Królowéj Ludwiki“ w Żabrzu ponosili w płacy uszczerbek. W piśmie tém powiada urząd górniczy, że w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu po odciągnięciu pobranych zaliczek na proch, oléj i t. p. pobierali z górników a) nieetatowi dozórcy, maszyniści, budowniczy itp. dziennie 2,01 m., b) hajerzy (wyrębujący węgiel) 2,17 m., c) szleperzy (wywożący węgiel) 1,51 m., d) robotnicy 1,61 m. Twierdzenie zatém, jakoby płacę w tych miesiącach zredukować miano niekiedy na 50 do 60 fen., jest mylném. Licząc miesiąc po 25 dni roboczych, otrzymali górnicy w przecięciu miesięcznie wymienieni pod a) 50,25 m., pod b) 54,25 m., pod c) 37,75 m., pod d) 40,25 m. Stósownie do téj płacy otrzymują górnicy z kategoryi a) i b) 15 m., z c) i d) 10 m. zaliczki w końcu miesiącą; resztę wypłaca im się w dniu wypłaty, oznaczonym na dwa tygodnie później. Innych kwot górnikom się nie wytrąca, chyba że który zalega w podatkach, lub że ma jeszcze do spłacenia ratę z kwoty wziętéj na wybudowanie domu. Z 3220 ludzi zatrudnionych w kopalni płaci takie raty tylko 137 górników. Raty te, — których wysokość unormowano przy odebraniu kapitału, wypożyczonego bez procentu, a które odpłaca się w ilości 12 i pół procent od wypożyczonéj sumy — wynoszą odpowiednio do wypożyczonego kapitału 15,63 m. lub 21,88 m. miesięcznie. Właściciele takich domów mają jednakowoż tę korzyść, że nie płacą nic za pomieszkanie, a nadto pobierają czynsz za wynajęte lokale. Są oni więc w korzystniejszém położeniu, aniżeli ich koledzy. Płaca za miesiąc czerwiec wyjątkowo tylko była nizką, a to z powodu świąt (Zielone Swiątki i Boże Ciało), pięciu niedziel i dnia wypłaty, w którym się nie pracuje. Razem więc wypadło w tym miesiącu 8 dni, pracowano zatém tylko przez 22 dni. Dodać tu wypada, że odbyt węgla także w tym miesiącu się pogorszył i ztąd wszystkich wykopanych węgli sprzedać nie było można. Zniżenie płacy w miesiącach maju i czerwcu za 100 ctr. drobnego węgla z 2—3 m. na 1,5—2,5 m. bardzo mało wpłynęło na rezultat wypłaty, a ubytek ten mogli byli górnicy wyrównać wydostając staranniéj węgiel w większych bryłach. — Kończąc swe sprawozdanie, powiada urząd górniczy, że z niego jest widocznem, iż górnicy zatrudnieni w królewskiéj kopalni „Królowéj Ludwiki“, wcale nie są gorzéj płatni, jak górnicy w kopalniach prywatnych. — Nas sprawozdanie to bynajmniéj nie przekonało, bo o wysokości kwoty, jaką wypłacono górnikom w miesiącu czerwcu, urząd górniczy nic nie wspomina. Skargi górników powstały właśnie z powodu otrzymanéj nędznéj płacy w miesiącu czerwcu, a jeżeli urząd górniczy chciał skargi te osłabić, powinien był wyraźnie powiedzieć, jaką była płaca w tym miesiącu. Jeżeli od wyjątkowo nizkiéj płacy w miesiącu czerwcu odciągnięto jeszcze górnikom 12 i pół procent od wypożyczonéj na mieszkanie sumy, jeżeli im odciągnięto zaległe podatki, zaliczki na proch, oléj itp., to rzeczywiście robotnicy wobec zniżonéj opłaty nic nie otrzymali i do rozpaczy doprowadzeni być musieli. Zresztą dziwi nas bardzo, że urząd górniczy i dalszych rezultatów śledztwa swojego dotychczas nie ogłosił.

* **Stowarzyszenie** Czeladzi szewskiéj urządza w przyszłą niedzielę tj. 24 bm. wspólną wycieczkę do Urbanowa, do ogrodu p. Wężka. Początek zabawy rozpoczna się koncert o godzinie 3 po południu, po nim nastapią tańce w ogrodzie, a wieczorem zaś na sali. Panowie płacą wstępnego po 50 fen. Spodziewać się należy, że szanowna publiczność Poznnaia podąży do sielskiego Urbanowa, aby tam w skromnym ogrodzie wypocząć po całotygodniowych zabiegach.

* **Aby tamę** położyć szerzącemu się w Berlinie szalbierstwu, jakiego się wiele przedsiebiorców budowli dopuszcza, postanowiło stowarzyszenie, którego zadaniem jest udzielić opieki osobom przy budowli interesowanym, do publicznéj podawać wiadomości, imiona tych przedsiebiorców którzy złożyli przysięgę manifestacyjną. Liczba dotychczas podanych osobistości tego rodzaju wynosi już 300. Iluż to rzemieślników i dostawców przy tak znacznéj liczbie przedsiebiorców, nie mogących płacić, na stratę wystawionych zostało!

* **W wydawnictwie** Michała Glücksberga w Warszawie wyszło dzieło p. n. Sztuka i literatura w XVIII i XIX wieku. Epoka rozwoju ducha i ideały ludzkości, przez Maurycego Carriera, przekład z drugiego wydania niemieckiego, uzupełnionego przeglądem na poezyą polską w XIX stuleciu, skreślonym przez Piotra Chmielowskiego. Jest to z całego dzieła części 1ej arkusz 21 do końca i części 2ej arkusz 1—6. Warszawa 1879, str. 321—387 i 1—96, 8°.

* **Ks. Jukundy Bielak,** chwilowo bawiący na Cyprze doniósł Kronice Rodzinéj, że na wyspie téj bawi z rodaków naszych tylko zakonnica klasztoru Józefinek Marya Salomea Zieniewiczówna z Wilna, która przewodniczy ochronce dziewcząt i zakładowi podrzutków. W Saidzie, dawnym Sydonie w Syryi znajdują się dwie Polki, zakonnice klasztoru Józefinek: Jadwiga Aratowska, która w szkole zakonnéj uczy muzyki i Kajetana Szczygielska uczy robót kobiecych i zajmuje się ochronką sierót i podrzutków. Republika Francuzka przestała się, jak wiadomo, opiekować katolikami w Syryi jak również klasztorami katolickiemi na Cyprze.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 22go sierpnia. Symforyana m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 54. Zachód o godzinie 7 minut 10.

Długość dnia 13 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. 1157 Fryderyk rudobrody wkracza do Polski. — 1530 Zwycięztwo nad Tatarami pod Obertynem. — 1584 Smierć Jana Kochanowskiego. — 1587 Stronnicy Maksymiliana ogłaszają go królem. — 1651 Smierć Jeremiasza Wiśniowieckiego, wojewody ruskiego. — 1794 Powstanie w Kościanie.

DONIESIENIA LITERACKE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ks. prob. Chybicki z Stęszewa	. .	1 egz.
Ks. prob. Przybyszewski z Sławna	. .	1 —
Ks. prob. Poszwiński z Przementu	. .	1 —
Ks. Brońkański z Węglewa p. Pobiedz.	.	1 —

* **Histoire** de l'introduction du christianisme sur le continent russe et Vie de sainte Olga, par L. d' Elissalde Castremont. — Paris.

* **Ziemianina** wyszedł Nr. 33 i zawiera: Rezultat urodzajów w różnych krajach. — O trujących własnościach nasienia kąkolu. S. K. — Stósunki gospodarcze W. Ks. Poznańskiém w r. 1878. (Ciąg dalszy). — Korespondencya rolnicza: ze Lwowa. Zakłady rólnicze w Dublanach. — Dział pszczelniczy: Czynności pasiecznicze na miesiąc sierpień. — Odpowiedź na pytania Wielkopolanki. — Wystawa pszczelnicza i ogrodnicza i Walne zgromadzenie Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Jarosławiu. — Sprawozdanie z czynności Towarzystwa literacko-rolniczego Akademików Polaków w Proszkowie. — Targ na inwentarz rozpłodowy. — Krajowy targ płodów rolnych we Lwowie. — Pośpiesznik Ławickiego. — Nowe żniwiarki. — W sprawie ceł zbożowych. — Uprawa soli. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zaraźliwe choroby inwentarza. — Wykaz mężów zaufania, pośredniczących przy wzięciu landszafty włościańskiéj. — Wakujące miejsca. — Ogłoszenia.

* **Biesiady Literackiéj,** pisma literacko-politycznego ilustrowanego Nr 188 zawiera: Ociemniałe dziecię (drzeworyt). — Aktorka z musu, opowiadanie przez Mikołaja Julian, — Aby słodko, nowela przez Józefa z Mazowsza. — Okolice Sorrente (z drzeworytem). — Lipiec (drzeworyt). — Wystawa obrazów we Lwowie. — Nowy dziedzic powieść Maurycego Jokaya. — Wspomnienia historyczne. — Wiadomości bieżące. — Listy polityczne. — Sprawozdanie handlowe. — Pytania. — Odpowiedź. — Lista prenumeratorów na wybór dzieł Kraszewskiego. — Rebus.

* **Bartnika** wyszedł Nr. 15 i 16 i zawiera: S. Monasterski: Uprawa chmielu. — J. Kokurewicz: Trawnik. — Ks. P. Bażański: Uwagi przy ocenie syconych miodów i uli na naszych wystawach. — Schutty: Dla lubowników kaktusów. — Br. Garwoliński: Odezwa do Towarzystwa pedagogicznego. — Ks. M. Michalewicz: Luźne uwagi pszczelnicze. — Korespondencye. — Ruch Stowarzyszeń: Oddział Sokalski, Buczacki, Tarnopolski, Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego. — Odezwa. — Ogłoszenie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 sierpnia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hrabina Łubieńska z służbą z Jabłoni w Król. Pol, gani Klogh z córką i panna Patersohn z Londynu, Pflug z familią z Lubeki, Koell z familią z Karlsruhe, Kögel z familią z Lüdersdorf, pani Overbek z familią z Moseon, Rosenstein z Darmstadt, Seekendorf z żoną z Weidendorf, Scharfe z żoną z Pińska, Lychenheim z Grimmen, Küppert z Krefeldu, Schmidt z Elberfeldu.

LUZINSKIEGO HOTEL DE FRANCE. Pani hr. Działyńska z Kurnika, Chłapowski z Bonikowa, Łubieński z Dolnika, Treskow z żoną z Nieszawy, Radoszewski z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 21 sierpnia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano 25,000 litr., cena wypowiedziana 52,80, na sierpień 52,80, wrzesień 52,60, październik 50,70, listopad 48,90, grudzień 48,50, styczeń 48,50, kwiecień-maj 50,10 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań,** 21 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 98,—. 4% listy rentow. poznańskie 98,70. 5% powiatowe obligacye 103,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 89,50. 4% śląskie listy rentowe 99,20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 70,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 42,—. Poznański bank prowincyonalny 105,—. 4% pożyczka państw. 99,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% obligi długu państwa 95,10. Marchijsko-pozn. 23,25. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 95,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 176,20. Polskie likw. listy 58,—. Rosyjskie noty bankowe 213,50 m.

Bydgoszcz 20 sierpnia.

Pszenica: niezm., 170—190 m., za wyborową więcéj.

Żyto nowe lepsze, wilg. 115—125 marek, suche 125—130 marek.

Rzepak wilg. 185—195 marek, suchy 208—212 marek.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości).

Okowita 55,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 20 sierpnia 1879

Żyto (za 2000 funt.), niżéj, wypowiedz. — cent. cena wypow. — płc., sierpień 136,50 żąd., sierpień-wrzesień 135,— żąd. — płac., wrzesień-październik 134,— żąd. i płac., październik-listopad 136,50 żąd., listopad-grudzień 135,50 żąd., kwiecień-maj 145 płac. i żąd.

Pszenica 195 żąd., wrzesień-październik 195 żąd. październik-listopad 197 żąd.i płc. Wyp. — cent.

Owies 125,— płc., sierpień —,— płac. wrzesień-październik 121,50 żąd. Wyp. — cen.

Rzep na sierpień-wrzesień 230.— żąd., —,— płac., wrzesień-paźdz. 235 żąd., — płc.

Oléj rzepiowy słabiéj, wyp. — cent., w miejscu 55,— żąd, sierpień 53,50 żąd., sierpień-wrzesień 53,— żąd., wrzesień-paźdz. 52,50 żąd., — płc., paźdz.-listopad 53,— żąd, listopad-grudzień 53,50 żądano, kwiecień-maj 54,50 żąd.,— płc.

Okowita słabiéj. wypow. —,— litr., sierpień 53,— żądano sierpień-wrzesień 52,60—52,50 płc. — żąd., wrzesień-październik 51 50 żądano, październik-listopad 50,50 płac. — żąd., kwiecień-maj 51,60 żąd.

Cena wypowiedziana na 21 sierpnia: żyto 136,50 m. pszenica 195 m., owies 125,— mrk. rzep 230,— m., olej rzepiowy 53,50 m., okowita 53,— m.

Ceny targowe z dnia 20 sierpnia 1879.

Postanowienia mieszkiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała stara	20 20	10 80	19 —	18 60	18 30	17 50
„ „ nowa	19 70	19 30	18 50	18 10	17 80	17 —
„ żółta stare	19 50	19 30	18 80	18 40	18 10	17 20
„ „ nowe	19 —	18 80	18 30	17 90	17 60	16 70
Żyto	14 20	14 —	13 80	13 50	13 40	12 70
Jęczmień nowy	15 40	15 —	14 50	13 90	13 50	13 —
Owies	13 40	13 10	12 80	12 40	12 20	12 —
Groch	16 —	15 50	15 20	14 80	14 20	13 40

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn	
Rzep . . . 100 kilogr.	21	75	20	—	17	50
Rzepik zimowy . „	21	25	20	—	18	—
Rzepik latowy . „ „	—	—	—	—	—	—
Lnica. . . . . „ „	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . „ „	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane „ „	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu, bez in. czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała stale 40—48—55—60 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. spok. za 50 kil. 9,50—9,70 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin potw., żółty za 100 kil., żółty 7,60—8,00 do 8,70 m. nieb. 7,40—7,80—8,50 mrk.

Berlin, 20 sierpnia (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu spok. Terminy: niżéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 180—215 według jakości; na miesiąc bieżący płac —,—; na sierpień 1879 płacono —,—; na sierpień-wrzesień płac. —,—; na wrzesień-październik płac. 202,5—201,75; na październik-listopad płc. 203.5—202,5; na listopad-grudzień płacono 205,5—204; na grudzień —. kwiecień-maj 1880 płacono 214,0; na maj-czerwiec płac. —. Ceny wypowiedziane 202,0 m.

Żyto w miejscu słabiéj. Terminy słabiéj. 1000 kilogr. w miejscu żądano 128—153 według kości, na miesiąc bieżący płacono —,—; na sierpień-wrzesień 1879 płacono —,—; na wrzesień-październik płc. 130,25—129,75; na paźdz.-listopad płacono 133,5—132,5; na listopad-grudzień płacono 136,5—136—136,25; grudzień-styczeń 1880 płc. 139; na kwiecień-maj płac. 145,5—146—145,25. Wypowiedziano 7,000. Cena wypowiedziana 129,0 m.

Jęczmień stale, za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 120-185 według jakości.

Owies w miejscu spok. Terminy słabo. 1000 kilog. w miejscu żąd. 128—158 według jakości na bieżący miesiąc nom. —,—; na sierpień-wrzesień płac. —,—; na wrzesień-październik płac. 131,0; na paźdz.-listopad płac. 130,5; na listopad-grudzień płac. 130,0 na kwiecień-maj 1880 płac. 139,0. Cena wypowiedziana —,— marek.

Kukurydza w miejscu słabiéj. W miejscu żąd. 114—120 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 148—150 grochu na paszę żąd. 130—147 według jakości.

Olej rzepakowy słabiéj. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 52,5 marek, w miejscu z beczką — na miesiąc bieżący, sierpień-wrzesień i wrzesień-październik płacono 53—52,7; na październik-listopad pł. 53,3—53; na listop.-grudzień pł. 53,6—53,3; na grudzień-styczeń 1880 płacono —.—; na kwiecień-maj płacono 55,. Wypowiedziano —,—. Ceny wypowiedziane — marek.

Okowita. Terminy: słabiéj. Za 100 litr. à 100 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płac. 54 w miejscu z beczką pł. —; na miesiąc bieżący i sierpień płacono 54,2—54—54,2; na wrzesień płac. —,—; na wrzesień-październik płacono 53,7; na październik-listopad płacono 52,3; na listopad-grudzień płacono 51,5—51,3; na kwiecień-maj 1880 płacono 53,1—52,9—53. Wypowiedziano —,— litrów. Ceny wypowiedzenia 54,6 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 21 sierpnia 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
czerwiec-lipiec	200,—
wrzesień-paźdz.	212,—
Żyto słabo	
czerwiec	128,—
czerw.-lipiec	128,50
wrzesień-paźdz.	144,25
Olej rzep. słabo	
czerwiec	52,40
wrzesień-paźdz.	54,75
Okowita słabiéj	
w miejscu	54,50
czerw.-lipiec	53,40
lipiec-sierpień	51,20
sierp.-wrzesień	52,80
Owies	
czerwiec	—,—
Wypow. żyta	250,—
Wypow. okow.	8000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	103
Pr. pożyczka państ.	95
Pozn. listy z.	98
Pozn. listy rent.	98
Austr. banknoty	175
Austr. renta złota.	68
Austr. losy 1860.	119
Włochy	79
Amerykany	—
Rumuny	38
Ros. banknoty	213
Ros.-ang. pożyczka	88
Ros. losy prem. 1866	155
Pol. lik. l. zast.	57
Kredyty	461
Kolej państwowa	474
Lombardy.	157
Usposob. bez pok.	

Szczecin, dnia 21 sierpnia 1879. (Kursa końc).

Pszenica słabo	
czerwiec-lipiec	200,—
wrzesień-paźd.	200,50
Żyto słabo	
czerw. lipiec	126,50
wrzesień-paźd.	128,50
Owies —	
na —	
na —	
na —	
Oléj rzep. słabo	
czerwiec	53
wrzesień-paźdz.	52
Okowita słabo	
w miejscu	54
czerw.-lip.	53
lip.-sierp.	53
sierp.-wrzesień	52
Petroleum	
jesień	6

Pełnomocnictwo udzielone mnie w dniu 8 kwietnia 1878 przez **Henryka hr. Szembeka** zwróciłem temu panu pod dniem dzisiejszym. (233)

Wrocław 19 sierpnia 1879.

Stanisław Sczaniecki.

MARQUE DE FABRIQUE — CHRISTOFLE

Tapety i rolosy (224)
Zakład litogr
Regestra gospodarskie
Skład galant.
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych**

Antoniego Rose
w Poznaniu, w Bazarze.
Próby tapet franco.

ASTMA i KATAR
Najlepszy Środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk
Skład w wszyskich aptekach.

Piękne
ananasy
poleca **bardzo tanio** (339)
S. Sobeski
w Bazarze.

ISIDOR LICHT
w POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Cena zniżona do 15 września rb.

Dla bibliotek ludowych polecamy po cenie zniżonéj wydania naszych nakładów:

Damroth, Obrazki missyjne 325 str. (1,50 m.) 1 m. Gourand, Maryanna Aubry czyli życie służącéj 132 str. (75 fen.) 50 fen. Kiliński, Pamiętniki o powstaniu 1792 roku 134 str. (60 fen.) 30 fen. Kraszewski, O pracy 120 str. (50 fen.) 30 fen. Koehler, Poradnik dla matek 155 str. (2 m.) 1,20 m. Łyskowski M., Przewodnik dla spółek pożyczkowych 114 str. (1,50 m.) 1 m. Mieczysław z Poznania, Do Ameryki 95 str. (50 fen.) 30 fen. Kaźmierz i Magdosia 96 str. (50 fen.) 40 fen. Jan Płużek 92 str. (50 fen.) 40 fen. Połączenie Litwy z Polską 82 str. (50 fen.) 30 fen. Przygody Rufina Piotrowskiego na Sybirze 138 str. (75 fen.) 55 fen. Rady dla służących z fran. 356 str. (2 m.) 1,60 m. Opowiadania żywota Swiętych Pańskich 240 str. (1,50 m.) 90 fen. Szymański, Pracą i oświatą 32 str (50 fen.) 20 fen. Złotniki czyli złota dolina 95 str. (75 fen.) 50 fen. Żychliński, Tadeusz Kościuszko 92 str. (60 fen.) 40 fen. Laskownicki, Najdroższy skarb 128 str. (60 f.) 40 fen. Sobótka rok I i III po 3 marki każdy. (206)

Wszystkie 18 dzieł razem (oprócz Sobótki) zamiast 15 m. 85 fen. **tylko 9 marek,** razem z 2 rocznikami Sobótki 14 marek.

Po 15 wrześniu rb. ceny zwyczajne.

Mieczysław Leitgeber i Sp.
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3.

W. Poniecki w Ostrowie
Wrocławska ul. nr. 199.

Magazyn i wypożyczalnia nut jak najstaranniéj assortowane we wszelkie dawniejsze jak i najnowsze utwory muzyczne.

Abonament każdego czasu rozpocząć można. Nuty przesyła się do wyboru, odstępując odbiorcom jak największy rabat. (194)

Wielki wybór **stron** prawdziwych **włoskich** wprost z Neapolu, Padwy i Rzymu sprowadzonych a niezrównanych w czystości tonu i trwałości.

Skład skrzypcy i smyczków z fabryk: „Guarini, Wolff i Hamma" — żelaznych pulpitów do składania i wszelkich przyborów. Ceny fabryczne.

Reparacye skrzypcy wykonują się artystycznie po cenach bardzo umiarkowanych.

Wielki skład futer

Niżéj podpisany ma honor uwiadomić Szanowną Publiczność, iż pomimo, że w roku bieżącym poszły najgłówniejsze artykuły w skład wchodzące o 50 pCt. w górę, po zwykłych dawniejszych cenach w skutek nagromadzonych zapasów sprzedaje. Polecenia uprasza jak najrychléj poczynić, gdyż pora obecna najstósowniejsza. (237)

Franciszek Zbirański,
W. Rycerska ul. nr. 2.

Prawdziwą pszenną mączkę
do męskiéj bielizny i tiulów; wyborowy gatunek, funt po 50 fen.
Puder z pszennéj mączki
do legumin, ciast i potraw, uznany za najlepszy po 55 fen.
Ryżową mączkę
w promieniach i grupkach,
Mydło szczecińskie i modre
w wielkim wyborze poleca (240)

J. N. Leitgeber.

Zakład
fotograficzny
(Ulica Bismarcka nr. 11)
zaopatrzony w najnowsze i najlepsze aparaty, wykonywa **wszelkie prace** w zakres fotografii wchodzące po cenach umiarkowanych. (868)

Rivoli i Sp.

Piwo klasztorne	20	but.	3	M.
„ **grodzsskie dubeltowe**	25	„	3	„
Woda selterska w wielkich butelkach	25	„	3	„
Piwo kobylopolskie	33	„	3	„
„ **Feldschloss**	33	„	3	„
„ **bawarskie**	33	„	3	„
„ **grodziskie marcowe**	33	„	3	„
Woda Selterska w małych butelkach	33	„	3	„

wyłącznie butelek poleca (211).

Gustaw Wolff
ulica Szeroka nr. 12

Przyjmuję na stancyą
pod dobrą opiekę, panienki lub chłopców zaraz albo od świętego Michała. Ul. Półwiejska nr. 16 u pani Cords. (238)

UCZNIA
poszukuje Nowa Cukiernia (232)
M. Huberta
w Gnieźnie.

Tapety
w większych gustownych wyrob od najprostszych za rolkę po 20 f aż do najwykwintniejszych gatun i tylko w tego rocznych deseniach leca po nader tanich cenach. (1
Zygmunt Ohnstei
Wilhelmowski plac 5
Desenie i próby przesyła się fran

Jeszcze po starych cenac celnych sprowadzać moż
HERBATĘ
Pecco-Cong
mocnego i wybornego smaku funt 3 marki jako też (2
prusze herbaciane
z codziennie świeżo przesiewanych likatnych herbat funt po 2 m. 5 przy odbiorze przynajmniéj 8 fun 1 funt rabatu poleca za zaliczką
Max Kunath
Drezno, A. Annenstrasse Nr. 2

Ananasy
po 3 mrk. za funt ma na sprzed
Zarząd ogrodu
w Chocieszewicach p. Pempow

W kamienicy **Dr. Gąsio wskiego** przy **św. Marci nr. 26** jest (2
pomieszkanie
składające się z 4 pokoi i pr należytości do wynajęcia.

Kuchar
kawaler, wolny od wojskowości, cnie bez miejsca z powodu śm swego Pana, u którego przez 17 obowiązki kucharza pełnił, poszu miejsca za kucharza zaraz lub od 1 ździernika rb. Adres: **Józef Gor ski,** kucharz, **Konin** per Lwó (Neustadt b. Pinne). (2

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.